

ANTONI FERENCY

Ośrodek

OSOBY:

- STRÓŻSZY
- STRÓŻSZA
- TERAPEUTA
- EDEK
- OLGA
- IKA
- RADEK
- KRYSIA
- ponadto:*
- KSIĄDZ
- MATKA Olgi
- CHŁOPIEC
- MAREK, syn Radka
- JULIA
- SYN, Edka

Scena 1

Wnętrze kościoła. Ślub.

KSIĄDZ (*do Edka*) Ja, Edward...

Edek zamysłony.

KSIĄDZ (*zakłopotany*) Ja, Edward...

EDEK (*przytomnieje*) Ja, Edward...

KSIĄDZ ...biorę cię, Olgo, za żonę...

EDEK ...biorę cię, Olgo, za żonę...

KSIĄDZ ...i ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci.

EDEK ...i ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci.

KSIĄDZ Tak mi dopomóż Panie Boże wszechmogący w Trójcy Jedyny i wszyscy święci.

EDEK Tak mi dopomóż Panie Boże wszechmogący w Trójcy Jedyny i wszyscy święci.

KSIĄDZ Ja, Olga...

OLGA (*wcinając się*) ...biorę ciebie, Edku, za męża...

KSIĄDZ (*wybity z rytmu*) No tak...

OLGA Słucham?

KSIĄDZ Nie, nie... Tak, tak... I ślubuję ci...

OLGA ...miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci.

KSIĄDZ Tak mi...

OLGA (*znowu przerywając*) ...dopomóż Panie Boże wszechmogący w Trójcy Jedyny i wszyscy święci.

KSIĄDZ Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela. Małżeństwo przez was zawarte, ja powagą Kościoła potwierdzam i błogosławię w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Scena 2

Edek i Olga ruszają spod kościoła samochodem ślubnym.

OLGA Co żeś się tak zaciął?

EDEK Kiedy?

OLGA W kościele?

W samochód uderza autobus.

Pył. Szkło. Groza.

Weselnicy wyciągają Olę z wraku. Zakrwawioną, porozrywana.

Scena 3

Gabinet.

Edek siedzi pochylony, z twarzą w dłoniach. Płacze.

Stróższy siedzi naprzeciwko. Biurko. Coś notuje. Stosy.

EDEK (*w rozpacz, do Stróższego*) To za karę!?

STRÓZSZY (*podnosząc wzrok*) Słucham?

EDEK Czy to za karę?

STRÓZSZY (*zgnięto rozbawiony*) A ja wiem... (*wskazuje krzesło przed biurkiem*) Możemy?

EDEK (*roztrzęsiony*) Co ja mam teraz... Przecież ja muszę...

STRÓZSZY (*zniecierpliwiony*) Spokojnie.

EDEK Spokojnie? Jak spokojnie? Jak spokojnie!?

STRÓZSZY (*huczy*) Spokojnie, mówię!

Edek struchlały.

STRÓZSZY Siadaj!

Edek siada.

STRÓŻSZY Czy ja mam dla ciebie czas!?
 EDEK Słucham?
 STRÓŻSZY Czy myślisz, że mam czas dla ciebie?
 EDEK Nie wiem...
 STRÓŻSZY Nie mam.
 EDEK No tak...
 STRÓŻSZY A wiesz czemu?
 EDEK Nie.
 STRÓŻSZY Bo każdy z was się tak samo pieprzy ze sobą. Zaakceptuj swoją sytuację. Po prostu.
Edek patrzy martwo.
 STRÓŻSZY Zadam ci teraz kilka pytań. Masz odpowiadać szybko, niezależnie, czy będą cię śmieszyć, drażnić, czy co tam innego. Rozumiesz? Miejmy to za sobą.
Edek przytakuje.
 STRÓŻSZY Czy byłeś dobry?
 EDEK Słucham!?
 STRÓŻSZY To jest odpowiedź na moje pytanie?
 EDEK Czy byłem...
 STRÓŻSZY Dobry? Byłeś?
 EDEK O Boże... (*wpada w stupor. Łzy mu ciekną*)
 STRÓŻSZY Halo!?
 EDEK Nie wiem.
 STRÓŻSZY Nie wiesz, czy byłeś dobry?
 EDEK Ciężko mi tak teraz powiedzieć...
 STRÓŻSZY Może byłeś dobry?
 EDEK Nie wiem, jak ja mam...
 STRÓŻSZY Nie wiesz. W porządku, zawsze coś. (*zapisuje w kwestionariuszu*) Czy byłeś zły?
 EDEK Jezus, co to za pytania!?
 STRÓŻSZY Odpowiedz.
 EDEK Bywałem.
 STRÓŻSZY (*zapisując*) Bywałeś.
 EDEK Do czego panu te...
 STRÓŻSZY Interesuje nas wasze zdanie.
 EDEK Was?
 STRÓŻSZY Nas.
 EDEK Czyli kogo?
 STRÓŻSZY Jak byś opisał różnicę między tym, jaki byłeś, a tym, jaki chciałbyś być?
 EDEK Słucham?
 STRÓŻSZY Skup się.
 EDEK Jak bym opisał...
 STRÓŻSZY Nie powtarzaj. Słyszałeś pytanie.
Pauza.
 EDEK Chciałbym... Nie zrobić pewnych rzeczy.
 STRÓŻSZY Nie zrobić?

EDEK Tak.

STRÓZSZY Czemu?

EDEK Bo były złe.

STRÓZSZY Skąd wiesz?

EDEK Jak to?

STRÓZSZY Skąd wiesz, że były złe?

EDEK No bo wiem. Były.

STRÓZSZY A może były dobre?

EDEK Nie były dobre.

STRÓZSZY Skąd wiesz?

EDEK Jak to skąd? Bo taka jest prawda!

STRÓZSZY Takie jest co?

EDEK Prawda.

STRÓZSZY Co to jest prawda?

EDEK Co?

STRÓZSZY Słyszałeś pytanie.

EDEK To było pytanie?

STRÓZSZY A nie brzmiało jak pytanie? „Co to jest prawda”?

EDEK No, jakaś taka obiektywna... powiedzmy... wiedza... na jakiś temat...

STRÓZSZY No, nareszcie mi ktoś wyjaśnił.

EDEK Nie jest tak łatwo nagle zdefiniować...

STRÓZSZY Mówiłeś, że wiesz, jaka jest prawda.

EDEK No bo wiem, jaka jest prawda, tylko...

STRÓZSZY Tylko nie wiesz, co to jest prawda?

EDEK No... To znaczy...

STRÓZSZY Trochę głupio, nie? *(pauza)* Jesteś głupi?

EDEK To też jest pytanie?

STRÓZSZY Jak najbardziej.

Pauza.

EDEK Jestem.

STRÓZSZY *(kiwa z aprobatą)* Dobra. Nieźle. Teraz możesz iść. *(zgniatą kwestionariusz. Wyrzuca)*

EDEK Dokąd?

STRÓZSZY *(pokazując na drzwi)* Do sali. *(woła)* Następny!

Edek wstaje. Wychodzi na korytarz. Pusto. Cisza.

Rusza. Niepewnie.

Otwiera pierwsze napotkane drzwi. Przyćmiony jakiś pokój. Też pusto.

Zamyka. Idzie dalej. Znowu drzwi. Otwiera...

Scena 4

Olga otwiera oczy.

Wokół szpitalny pokój. Świt.

Wenflony. Pozaszywanie. Ból.

Matka Olgi śpi na łóżku obok.

OLGA *(słabo)* Mama.

MATKA (*budzi się*) Oluś!
 OLGA Gdzie Edek?
 MATKA Ciii, leż sobie...
 OLGA Gdzie Edek!?
 MATKA Nie mów. Leż. Boli.
 OLGA Mama, ale co z Edkiem jest?
 MATKA Oleńka, Edek... (*nie umie*) Chodź do mnie. (*przytula ją*)
 OLGA Mama!?
 MATKA Ciii. (*zaczyna płakać.*)
 OLGA (*przerażona*) Mama!

Scena 5

*Edek staje jak wryty. Ogląda się. W korytarzu pusto.
 Cofa się kilka kroków, nasłuchuje... Jednak cisza.
 Po chwili rusza dalej. Kolejne pokoje.
 Sięga do klamki...
 Z pokoju wypada Ika.*

TERAPEUTA (*wychodząc za nią*) Zaczekaj.
 IKA Który to był samolot!?
 TERAPEUTA Trzeci. Wracamy do środka.
 IKA Nie! Jeden po drugim, to już jest przegięcie! A trzeci!?
 TERAPEUTA Dobrze, przedyskutujemy to na grupie.
 IKA Na żadnej grupie! To jest nierealne i koniec!
 TERAPEUTA To jest realne.
 IKA Mam to gdzieś, ja chcę rozmawiać z kimś decyzyjnym!
 TERAPEUTA Z kimś decyzyjnym?
 IKA No z kimś, kto tu decyduje.
 TERAPEUTA Dobrze, to idź porozmawiaj z kimś, kto tu decyduje, a jak porozmawiasz, to wiesz, gdzie nas szukać. (*nagle, do Edka*) Edek, zapraszam.
Edek zszokowany.
 IKA Ale gdzie ja mam...
 TERAPEUTA Na pewno dasz sobie radę.
 STRÓŻSZA (*pojawiając się*) Ja panią zaprowadzę.
 TERAPEUTA O, świetnie. (*bierze Edka za ramię*)
Wchodzą do pokoju.

Scena 6

W pokoju siedzą Radek i Krysia.
 TERAPEUTA Sorry, Ika musi odtajać. (*siada*) Dobra, jeszcze raz. Kto chce zacząć? Edek, siadaj tam.
Edek siada tam, to jest obok Krysi.
 RADEK Ja zacznę.
 TERAPEUTA Proszę.
 RADEK Witam, nazywam się...

TERAPEUTA Nazywałem.

Pauza.

RADEK Tak, przepraszam... trochę trudno...

TERAPEUTA Oczywiście, spokojnie.

RADEK (*zbierając się w sobie*) Tak... Nazywałem się Radosław, byłem profesorem nauk medycznych, miałem siedemdziesiąt dwa lata, zmarłem śmiercią naturalną.

TERAPEUTA Zmarłeś na raka.

RADEK Każdą śmierć uważam za naturalną.

TERAPEUTA W porządku. W każdym razie przed śmiercią chorowałeś...

RADEK Na nowotwór złośliwy wątroby.

TERAPEUTA W wyniku którego...

RADEK W wyniku którego doszło do wyniszczenia organizmu i śmierci.

KRYSIA (*wcinając się*) Naturalnej.

RADEK Coś panią bawi?

TERAPEUTA Spokojnie. Powiedz nam, jak się czujesz w obecnej sytuacji.

Pauza.

RADEK Jestem z nią zgodny.

TERAPEUTA To znaczy?

RADEK Jestem gotowy. Cieszę się.

TERAPEUTA Nie wyglądasz, jakbyś się cieszył.

Pauza.

RADEK To jest kwestia przyzwyczajenia się. Nie wszystko jest takie, jak mi się wydawało przed... przedtem.

TERAPEUTA A jakie się wydawało przedtem?

RADEK Myślałem, że wszystko będzie miało bardziej... uroczysty charakter.

KRYSIA Nie ma czego świętować.

RADEK Może w pani przypadku.

KRYSIA W moim na pewno.

RADEK Jestem zadowolony ze swojego życiorysu. (*do Terapeuty*) Zresztą niebawem nastąpi jakaś bardziej oficjalna część, tak?

TERAPEUTA Ponieżyjemy, zobaczymy. Dziękujemy Radkowi, teraz Krysia.

KRYSIA (*pogodnie*) No, to witam wszystkich, jestem... To znaczy była m Krystyna, byłam bezrobotna... Co tam dalej?

TERAPEUTA Wiek.

KRYSIA Mam czterdzieści dwa... Znaczy mi a ł a m czterdzieści dwa lata i też umarłam śmiercią naturalną, no bo po prostu za bardzo przywaliłam. To znaczy z przepicia umarłam. I z przećpania.

TERAPEUTA A co brałaś?

KRYSIA Wódkę piliśmy, a potem feta.

TERAPEUTA To sporo kasy jak na bezrobotną.

KRYSIA Koledzy stawiali.

TERAPEUTA Dobrzy koledzy.

KRYSIA Bo im czasem stawiam. Zniszczeni faceci, ciężko mają z tymi sprawami.

TERAPEUTA Jak się czujesz?

KRYSIA Teraz? Że tutaj, ten...
 TERAPEUTA Tak.
 KRYSIA No myślałam, że będzie gorzej, szczerze mówiąc.
 TERAPEUTA Czyli co myślałaś?
 KRYSIA No, że piekło i takie tam...
 TERAPEUTA Czemu piekło?
 KRYSIA Są powody.
 TERAPEUTA Opowiesz?
 KRYSIA No... jeśli trzeba...
 TERAPEUTA Chyba trzeba.
 KRYSIA Teraz?
 TERAPEUTA Nie. Teraz nie. Teraz Edek. (*pauza*) No, Edziu?
 EDEK (*słabo*) Mam powiedzieć... że...
 TERAPEUTA Przedstaw się. Jesteś Edek, no to zaczynasz: „Cześć, nazywa-
 łem się Edek”, i potem powiedz parę słów o tym, kim byłeś. Trzymaj się
 czasu przeszłego, bo to jest teraz twój czas.
 EDEK Jestem Edek... Byłem... i... Ja brałem ślub, przed chwilą... (*rozpada
 się*)

Scena 7

Korytarz.

IKA To się robi męczące...
 STRÓŻSZA Najmocniej panią przepraszam, na pewno za chwilę znajdzie-
 my. Już mi się mieszają te wszystkie... (*znajduje pokój*) To na pewno tu-
 taj! (*otwiera drzwi. Pusto. Zaskoczona*) Normalnie pozamieniali te sale!
 IKA (*zirytowana*) Proszę pani...
 STRÓŻSZA (*ruszając w przeciwnym kierunku*) Przepraszam, to musiało być
 na innym piętrze.
 IKA Niech pani zaczeka!
 STRÓŻSZA (*histerycznie. Lecąc dalej*) Naprawdę panią przepraszam, ostat-
 nio jakbym nie była sobą...
 IKA (*ostro*) Niech pani poczeka! Niech pani stanie w miejscu! Od pół go-
 dziny pani biega, niech pani się zastanowi, co pani robi!
 STRÓŻSZA (*zatrzymuje się*) Tak, tak, przepraszam panią bardzo.
 IKA Czy może mi pani...
 STRÓŻSZA (*zaczyna płakać*) Przepraszam... nie radzę sobie z tym wszyst-
 kim... (*szlocha*)
 IKA (*spokojniej*) W porządku... proszę się nie przejmować...
 STRÓŻSZA Mam tyle na głowie! Przecież ja jestem k o b i e t ą, nie daję rady
 tym wszystkim wymaganiom.
 IKA (*prycha. Surowo*) Proszę pani...
Wchodzi Stróższy.
 STRÓŻSZA (*zrywa się na równe nogi. Piękny uśmiech. Śladu łez*) Dzień do-
 bry panu, jak dobrze, że pana spotykamy...
Stróższy nie zwraca uwagi. Idzie dalej.
Stróższa go goni, Ika niechętnie.

STRÓZSZA (*do Iki, przez zęby*) Szybciej! (*do Strózszeo*) Proszę pana, bo tutaj ta pani uprzejmie prosi, czy nie mógłby pan pomóc tej pani...

STRÓZSZY Ciągle jakieś panie dupę zawracają.

STRÓZSZA Tak... no właśnie... ale ta pani ma ważną sprawę i chciałyby tylko zadać pytanie o te samoloty.

STRÓZSZY Jakie samoloty?

STRÓZSZA Te, co się rozbiły.

STRÓZSZY Dobrze, za chwilę, niech idzie ze mną. Ale proszę mi przynieść herbaty.

STRÓZSZA Oczywiście. (*znika*)

IKA (*idzie za Strószszym. Surowo*) Czy mógłby się pan zatrzymać?

Strószszy nie reaguje.

IKA Przepraszam!?

STRÓZSZY Pozwoli mi pani dojść do gabinetu? (*podchodzi do drzwi*) Zapraszam. (*otwiera*)

Bezbrzeżny pokój, w środku tysiące ludzi. Wszyscy patrzą na wchodzących.

STRÓZSZY (*zatraskując*) Cholera! (*podchodzi do następnych drzwi. Otwiera*) Zapraszam.

Wchodzą do środka.

Scena 8

Gabinet.

Strózsza stawia na biurku szklankę z herbatą. Uśmiecha się uprzejmie do wchodzącego Strózszeo.

Na krześle przy biurku siedzi Chłopiec. Kaleki, błądy, pokurczony.

STRÓZSZY (*do Chłopca*) Złaz.

Chłopiec z trudem schodzi z krzesła.

Strószszy siada, bierze go na kolana. Wskazuje Ica krzesło naprzeciwko.

Ika siada. Patrzy na Chłopca z niepokojem.

STRÓZSZY (*niespodziewanie uprzejmie*) W czym mogę pani pomóc?

IKA (*niepewnie*) Chcę się dowiedzieć, na jakiej podstawie...

STRÓZSZY (*przerywając jej*) Śliczny, prawda? (*głaszcze chłopca*) Dużo nam tu przynosi radości.

Ika nie odpowiada, przygląda się krzywym rysom twarzy, martwym oczom Chłopca.

Chłopiec też patrzy na nią.

STRÓZSZY Proszę mi przypomnieć, jak on się nazywa?

IKA (*ponuro*) Skąd mam wiedzieć?

STRÓZSZY A, nie wiem... jakoś pomyślałem, że pani się orientuje. No więc przychodzi pani do mnie w sprawie katastrofy, tak?

IKA Tak, powiedziano mi, że pan jest osobą decyzyjną, więc chciałam...

STRÓZSZY Ja?

IKA Tak. Że to pan decyduje.

STRÓZSZY Kto pani tak powiedział?

IKA (*wskazując na herbatę*) Tamta pani...

STRÓZSZY Która pani?

IKA No ta pani, co mnie tu do pana...

STRÓZSZY Proszę pani, tamta pani już tu nie pracuje.

IKA Słucham?

STRÓZSZY Tamta pani już nie pracuje u nas. Przykro mi, proszę pani.

IKA To kto jest osobą decyzyjną? Czy mogłabym porozmawiać z osobą...

STRÓZSZY Oczywiście, osobą decyzyjną jest pani.

IKA Jaka pani?

STRÓZSZY (*wskazując na Ikę*) Pani.

Ika patrzy na niego zagubionym wzrokiem.

STRÓZSZY (*wstaje. Przekazując jej Chłopca*) Proszę go wziąć na chwilę, chciałbym tylko...

IKA (*zrywając się z krzesła*) Nie, ja... Ja muszę iść...

STRÓZSZY Naprawdę? Szkoda, tak się dobrze rozmawia. (*z zadumą*)

Strasznie rzadko mnie tu odwiedzają jakieś panie.

Ika wychodzi. Szybko.

Scena 9

Tymczasem na terapii.

KRYŚIA A to nie było złe!?

TERAPEUTA Nie wiem. Okaze się.

RADEK To było złe.

TERAPEUTA (*do Radka*) Zaczekaj.

KRYŚIA Przecież ja świado mi e poszłam, kupiłam prochy nasenne...

Ja zabiłam tego człowieka.

TERAPEUTA No dobrze, ale dlaczego?

RADEK Nie relatywizujemy tego. Zabójstwo...

KRYŚIA Jakie ma znaczenie, dlaczego?

RADEK Zabójstwo to...

TERAPEUTA Radek, zaczekaj. Dojdziemy do ciebie.

RADEK Przecież ja nie mam z tym nic wspólnego.

TERAPEUTA Ale się wcinasz.

RADEK Jak mam się nie wcinać, jak pan mówi, że zabójstwo nie jest złe?

Ona jest zabójczynią.

KRYŚIA Jestem.

RADEK Przyznaje się. Zresztą to dobrze. (*do Krysi*) Pani jest gotowa poddać się karze?

KRYŚIA (*przestraszona*) A jaka jest kara?

TERAPEUTA Nie mówmy jeszcze o karze.

RADEK Właśnie mówmy! Dlaczego tu wszystko jest takie niekonkretne?

TERAPEUTA Jak mam ci odpowiedzieć na to pytanie? Niepokoją cię rozbieżności z nauką Kościoła?

RADEK Rozumiem tę sytuację jako pewien stan przejściowy...

TERAPEUTA Słusznie.

RADEK Czyścicie, tak?

TERAPEUTA Nie.

RADEK W każdym razie coś w rodzaju czyścica. Ale ja tu nie mam czego szukać. Ja nie mam powodu prowadzić jakichś dyskusji z zabójcami.

Ja chcę stanąć przed sądem. Jestem na to gotowy.

TERAPEUTA Wiemy, deklarowałeś to w ankiecie.

RADEK Katolik przygotowuje się do tego momentu całe życie. To jest teraz niemodne, ale dla mnie moja śmierć to jest ważny moment.

TERAPEUTA Przed sądem też będziesz musiał wyznać winy, więc możesz to zrobić tutaj.

RADEK Nie muszę tego robić tutaj, bo jestem g o t ó w wyznać winy przed Panem.

TERAPEUTA Ale jakieś winy masz?

RADEK Każdy ma jakieś winy. Ale to na pewno nie są takie kategorie czynu tej pani.

TERAPEUTA W porządku, ale opowiedz o nich. To jest terapia grupowa, swoimi opowieściami pomagamy innym grzesznikom. (*pauza*) To będzie kolejny dobry uczynek, Pan na pewno weźmie go pod uwagę.

RADEK No dobrze, proszę bardzo.

TERAPEUTA Opowiedz nam o swoim największym przewinieniu.

RADEK Największym?

TERAPEUTA Największym.

RADEK (*myśli*) Trudno mi w tej chwili...

TERAPEUTA Mówiłeś, że jesteś przygotowany. Przed sądem to trzeba szybko sypać, tam nie mają czasu.

RADEK Prowadziłem skromne życie, muszę się zastanowić chwilę...

TERAPEUTA Pomogę ci. Anna Rybnicka. Wyrzuciłeś ją ze szpitala.

RADEK A jakie to przewinienie? To była zasadna decyzja.

TERAPEUTA No to ją uzasadnij, skoro zasadna.

RADEK Nie dopełniła obowiązków. Bardzo prosta sprawa.

TERAPEUTA Jakich?

RADEK Wielu. Niesolidna osoba.

TERAPEUTA Niesolidna?

RADEK Tak.

TERAPEUTA Poważany ordynator wyrzuca ze szpitala młodą pielęgniarkę z wilczym biletem i organizuje na nią nagonkę w środowisku, bo jest niesolidna?

RADEK Wyznaję najwyższe zawodowe standardy, dzięki temu mój szpital był najlepszą placówką... J e s t najlepszą placówką...

TERAPEUTA Czyli jej światopogląd nie miał tu znaczenia?

Pauza.

RADEK Miał znaczenie osobiste, nie mieszam tej sfery z pracą. Nie mieszałem.

TERAPEUTA Czyli w tamtej sytuacji postąpiłeś słusznie?

RADEK Absolutnie. Bardzo nietrafiony przykład.

KRYSLA To ja chciałabym się od razu przyznać, że jak mnie wywalili ze stanowiska kasjerki za kradzież, to ja wtedy naprawdę ukradłam te pieniądze, chociaż do końca życia udawałam, że nie.

TERAPEUTA O! To jest bardzo dobry przykład.

KRYZIA Już chcę wszystko wyznać, żeby potem nie było, że coś zatajam.

TERAPEUTA Spokojnie, u nas trudno coś zataić.

KRYZIA Chciałam sama powiedzieć.

TERAPEUTA To jeszcze powiedz wszystkim, na co je wydałaś?

KRYZIA No niby tak, ale kradzież to kradzież.

RADEK Dobrze, że się pani przyznaje, myślę, że będzie pani odpuszczone.

EDEK Odwal się od niej, co? W Chrystusa się bawisz?

Pauza.

TERAPEUTA Zostaw go. On chce s p o t k a ć Chrystusa.

EDEK Żałuję, że brałem ślub kościelny. Tak naprawdę nienawidzę Kościoła.

RADEK I pan to mówi tutaj? Zresztą niech pan mówi, to nie moja sprawa.

(do Terapeuty) Czy możemy już skończyć? To żenujące.

TERAPEUTA Czemu Marek chciał się powiesić, jak myślisz?

RADEK *(wybuch)* Marek jest przyzwoitym człowiekiem! Tyle mogłem zrobić, że go dobrze wychowałem! Po co te wszystkie idiotyczne pytania!?

Cisza. Terapeuta kiwa głową.

TERAPEUTA No dobra, chyba rzeczywiście jesteś gotowy.

STRÓŻSZY *(wchodząc)* Panie Radosławie, zapraszam ze mną.

RADEK *(do Krysi)* Powodzenia, będę się modlił za panią.

KRYZIA Bez przesady.

Radek wychodzi.

EDEK Oszołom.

TERAPEUTA Że głupi?

EDEK Debilny typ, po prostu.

TERAPEUTA Czemu? Przecież ma rację.

EDEK Ma?

TERAPEUTA Właśnie poszedł do Nieba.

EDEK Do Nieba?

TERAPEUTA Oczywiście. A co myślałeś?

EDEK Nie sądziłem, że tak... To znaczy, to Niebo...

TERAPEUTA Co ty taki niepewny nagle? Edziu? Przed chwilą byłeś taki pewny.

EDEK Znaczy, mi nie chodziło...

TERAPEUTA Nieważne. Słuchajcie, niedługo przystąpicie do etapu behawioralnego, chcę, żebyście byli na niego dobrze przygotowani.

KRYZIA Jakiego etapu?

EDEK Behawioralnego?

Wchodzi Ika.

TERAPEUTA No popatrz!

Ika ponura. Siada obok Edka.

TERAPEUTA Umieram z ciekawości.

IKA Byłam Iką, miałam trzydzieści sześć lat, byłam dziennikarką, zginęłam w katastrofie lotniczej... i nie mogę w to uwierzyć!

Scena 10

Sala sądowa. W środku Strózszy i Radek.

STRÓZSZY Czyli tak: toga, młotek... Co tam jeszcze...

RADEK O co panu chodzi?

STRÓZSZY Pan nie do sądu?

RADEK Przecież nie jako sędzia.

STRÓZSZY Przepraszam, ja coś tu musiałem źle w protokole...

RADEK Jestem tu, żeby stanąć przed obliczem Pana.

STRÓZSZY Moim?

RADEK Pana?

STRÓZSZY Jakiego pana? (*pauza*) A! „Pana”! Oczywiście. Przed obliczem.

(*pauza*) Ale niech pan chociaż togę włoży, bo mnie zabiją.

RADEK A po co ta toga?

STRÓZSZY (*szeroko*) Panie i panowie, proszę wstać, Sąd... to znaczy, P a n idzie. To znaczy, Pani.

Światłość.

Wchodzi Strózsza.

STRÓZSZA Proszę usiąść. Zebraliśmy się dzisiaj, aby zdecydować o losie pana Radosława Damiana. Proszę oskarżyciela o postawienie zarzutów.

STRÓZSZY Pan Damian dopuścił się...

STRÓZSZA Pan Damian Radosław.

STRÓZSZY Tak, pan Radosław dopuścił się licznych przestępstw przeciw rodzinie i bliskim, a także szerszemu otoczeniu. Co wyjątkowo bulwersujące, wyżej wymieniony przez wiele lat maltretował swojego syna Marka, który dzisiaj, w wieku lat trzydziestu sześciu jest kompletnym nieudacznikiem, a mógłby nie być.

RADEK (*niepewnie*) Co to za żarty?

STRÓZSZA To nie są żarty, panie Radosławie.

STRÓZSZY Panie Damianie.

RADEK (*przestraszony*) Gdzie ja jestem?

STRÓZSZA W sądzie.

STRÓZSZY W Sądzie Ostatecznym.

STRÓZSZA Przepraszam pana, czyż nie chciał pan stanąć przed Panem?

RADEK Kim pani jest?

STRÓZSZA Jestem Bogiem. (*pauza*) Co pana tak dziwi? Kobieta na wysokim stanowisku?

RADEK (*drżący*) Czy ja jestem...

STRÓZSZA Panie Radku, świat się zmienia, to i ja się zmieniam.

STRÓZSZY My też mamy prawo do innowacji.

STRÓZSZA (*z refleksją*) Uważa pan, że to był błąd?

RADEK (*zamyka oczy*) Ojcie nasz, któryś jest w niebie...

STRÓZSZA (*do Strózsze*) Może to był błąd?

STRÓZSZY Skąd. Dawniej wszystko zostawało panu... to znaczy pani, na brodzie.

STRÓZSZA Myślałem, że to będzie na czasie.

STRÓZSZY Wyprzedza pan... kurwa... P a n i wyprzedza swoją epokę.

RADEK ...I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy...

STRÓZSZA Radek, dosyć! Siedemdziesiąt lat słucham tych twoich jęków, nie mogę już.

STRÓZSZY (*do Radka*) Tak łatwo ci nie odpuścimy.

STRÓZSZA Marek, chodź, powiedz mu.

Wchodzi Marek. Dwunastoletni.

MAREK Tata...

RADEK (*do Strózszych. Podejrzliwie*) Czego wy chcecie?

STRÓZSZA Marek ci powie, zapytaj go. Zapytaj go: „Gdzie byłeś?”

RADEK Po co?

STRÓZSZY Co „po co”? Zapytaj. Marek, powiedz mu, gdzie byłeś.

MAREK Byłem w Gdyni z Arturem i Tomkiem.

STRÓZSZA Co ty na to?

RADEK No pamiętam. No i?

STRÓZSZA No i powiedz nam, co mu wtedy zrobiłeś?

RADEK Nic mu nie zrobiłem.

MAREK (*do Strózszych*) Bił mnie.

RADEK Ani razu go nie uderzyłem w życiu.

STRÓZSZA Ale paska używałeś.

RADEK Nie do bicia.

MAREK No nie wiem.

RADEK Ucisz się! (*do Strózszych*) Kim jest to dziecko?

STRÓZSZA Jak to było z tym paskiem? Przypomnij sobie, co robiłeś z paskiem, kiedy Marek był nieposłuszny.

RADEK Doskonale pamiętam, co robiłem, wieszalem pasek na ścianie.

STRÓZSZA No. I to jest bicie?

RADEK Nie, to nie jest bicie, to jest wieszanie na ścianie. Po to wieszalem pasek na ścianie, żeby go nie używać. Nie rozumiecie?

STRÓZSZA (*wskazuje na Marka*) Jemu to wytłumacz.

RADEK Przecież to nie jest mój syn, to jakaś wasza kukła. (*pauza*) Bicie dzieci jest niegodne mężczyzny. Przewaga fizyczna to odpowiedzialność, której trzeba być świadomym.

Pauza.

STRÓZSZA (*do Strózszeogo*) Dobra, on nic nie czai, zabierz go z powrotem.

Scena 11

Tymczasem w życiu.

Gabinet. W środku Olga i Terapeuta.

Siedzą w ciszy.

TERAPEUTA (*przerywając milczenie*) No?

OLGA Nie daję rady...

TERAPEUTA W zeszłym tygodniu było lepiej.

OLGA Wiem.

TERAPEUTA U m i e s z nie myśleć o wypadku. Przypominaj sobie o tym.

OLGA Nie o to chodzi. Są nowe... To znaczy...

Pauza.

TERAPEUTA Co?

OLGA Wczoraj się dowiedziałam, że mu się dziecko urodziło. Teraz.
 TERAPEUTA Edkowi?
 OLGA Tak. *(pauza)* Miesiąc temu. *(płacze)*
Pauza.
 TERAPEUTA Znasz tę dziewczynę?
 OLGA Nie. To znaczy znam, ale... rzygać mi się chce.
 TERAPEUTA A poza rzyganiem?
 OLGA Co?
 TERAPEUTA Co czujesz?
 OLGA Nie wiem, co czuję! Strach czuję! To mi wszystko odwraca! Zmienia mi się całe do niego...
 TERAPEUTA On nie żyje, przynajmniej to się nie zmienia.
 OLGA Ale on miał kochankę przez cały ten czas, a ja z nim ślub przecież...
 TERAPEUTA Czyli przez jaki czas?
 OLGA Co?
 TERAPEUTA Przez jaki czas tę kochankę miał?
 OLGA Nie wiem, przez jaki, a co to ma za znaczenie...
 TERAPEUTA No czekaj, mówisz „przez cały czas”, a nie wiesz, przez ile.
 Olej to, nie masz danych. Co czujesz? Skup się na tym.
 OLGA Drażnią mnie te pytania.
 TERAPEUTA Wiem. Przepraszam. Co czujesz?
 OLGA Nienawidzę go! Nie rozumiem, jak on mógł to zrobić! Kochałam go przed chwilą, a teraz nienawidzę, i to jest najgorsze, bo mu mówiłam, że go kocham, a teraz mu nie mogę powiedzieć, że go n i e – n a – w i – d z ę!

Scena 12

Tymczasem na tamtej terapii.

IKA *(wściekła)* Ja miałam do tego p r a w o !
 TERAPEUTA Czy ja kwestionuję twoje prawo?
Drzwi się otwierają, Stróższy wpycha Radka do sali.
 STRÓZSZY Nie zaliczył. *(wychodzi)*
 RADEK *(do Terapeuty)* Czy może mi pan wyjaśnić...
 TERAPEUTA *(do Radka)* Zaczekaj. *(do Iki)* Ika, ja pytam o przyczyny.
 RADEK Przepraszam bardzo...
 IKA Przyczyny to jest moja prywatna sprawa!
 TERAPEUTA Przyczyny to jest sprawa fundamentalna, przede wszystkim.
 RADEK *(rozgorzyczony)* Czy ktoś mnie może posłuchać!?
 TERAPEUTA Zamknij się, Radek!
 IKA Przyczyny to jest p r z e d e w s z y s t k i m moja sprawa. Mój brzuch, moja sprawa.
 TERAPEUTA Twój samolot, twoja katastrofa.
 IKA Odpieprz się! Miałam prawo. I tyle.
 TERAPEUTA Skąd pomyśł, że to twój brzuch?
 IKA Co?
 TERAPEUTA Naprawdę wierzysz, że to jest twoje ciało?

IKA A czyje to jest ciało!?

RADEK Przepraszam, czy ona...

IKA i TERAPEUTA Zamknij się!

TERAPEUTA Dobrze, mówisz, że zaszłaś w ciążę podczas...

IKA Każdemu się może zdarzyć.

TERAPEUTA No tak, ale zwracam uwagę na to, że nawaleni daliście się ponieść nocy i...

IKA To wszystko jest bez znaczenia. Płód był ciężko chory, miałam prawo go usunąć, również dla jego dobra.

RADEK Bzdura! Co to za bzdury!?

EDEK Radek, zamknij ryj! Siadaj.

TERAPEUTA Nie usunęłabyś tej ciąży, gdyby płód był zdrowy?

IKA Może i nie, nie wiem, dlaczego mam mówić o czymś, co się nie wydarzyło?

KRYZIA Dokładnie, skąd dziewczyna ma wiedzieć?

TERAPEUTA Ale jesteś świadoma, jakie ci towarzyszyły uczucia?

IKA Pewnie, że jestem świadoma! To jest zawsze trauma, chodzi mi o to, że wiedziałam, że postępuję dobrze.

Wchodzi Stróższa z Chłopcem na rękach.

STRÓZSZKA Przepraszam, nie ta sala.

CHŁOPIEC *(do Iki)* Mama! *(wrywa się Stróższej)*
Ika przerażona.

STRÓZSZKA Chodź tu, ty gnoju jeden! Idziemy! *(szarpie go)*

RADEK Proszę na niego uważać!

IKA Tak, proszę go zostawić!

Stróższa puszcza Chłopca, ten kuśtyka do Iki. Tuli się.

STRÓZSZKA A siedź sobie tu! *(wychodzi trzaskając drzwiami)*

IKA *(bezradna)* To nie fair...

RADEK Czy to jest pani syn?

IKA To nieuczciwie. Ja nie mogę teraz... *(broni się przed Chłopcem)*

RADEK Proszę go przytulić!

EDEK *(do Radka)* Odpierdol się od niej! Radek!

RADEK Zabiłaś swoje dziecko!

IKA Nikogo nie zabiłam!

RADEK *(wskazując Chłopca)* Jego zabiłaś!

CHŁOPIEC Nie zabiła mnie!

RADEK Zabiła, synku.

IKA Nie zabiłam, kurwa!

CHŁOPIEC To doktor Giżycki mnie zabił.

RADEK Giżycki ze Szpitala Bielańskiego?

IKA Doktor Giżycki cię nie zabił!

CHŁOPIEC Jak to? Zabił.

IKA *(zmieszana)* No nie... To znaczy...

RADEK Widzisz! Zabiliście go!

CHŁOPIEC *(konkretnie)* Nie. Doktor Giżycki mnie zabił.

RADEK No tak, doktor Giżycki, i...

CHŁOPIEC I dobrze zrobił.

RADEK Nie. Twoja matka... Jak to dobrze zrobił!?

CHŁOPIEC No, niech pan patrzy na mnie.

RADEK Biedny chłopiec, przecież ty mógłbyś żyć!

CHŁOPIEC Nie mógłbym żyć.

RADEK Mógłbyś!

CHŁOPIEC Nie przeżyłbym.

RADEK Przeżył... to znaczy... nie wiadomo.

IKA Nie przeżyłby!

CHŁOPIEC Umarłbym od razu.

RADEK Nie, nie, kochany, mógłbyś przeżyć...

CHŁOPIEC To miałbym przesrane.

IKA Dokładnie. A potem by umarł.

RADEK Kobieto, nie wmawiaj nam tutaj...

CHŁOPIEC To ty nie wmawiaj, miałbym przesrane, a potem bym umarł!

RADEK (*wybucha*) Ja jestem lekarzem, przecież doskonale widzę, czy byś umarł.

STRÓŻSZA (*pojawia się. Konfidencjonalnie*) Nie daj się, Radek. Przegięła.

RADEK (*do Iki, podkręcony*) Dopuszciasz się zbrodni, rozumiesz, uświadom to sobie!

IKA Jakiej zbrodni!?

STRÓŻSZY Zostawcie ją! Ika, nie dawaj się tak.

IKA (*do Radka. Ostro*) A jakie masz prawo mnie sądzić, oszołomie!?

STRÓŻSZY Dokładnie.

IKA (*do tulącego się Chłopca*) Puść mnie!

Chłopiec puszcza. Tuli się do Radka.

RADEK (*do Iki*) Życie poczęte jest życiem! Zrozum to! (*do Chłopca*) Zostaw mnie!

STRÓŻSZA (*do Chłopca*) Zostaw ich w spokoju!

RADEK (*do Iki*) Społeczeństwo powinno rozliczać zabójczynię!

Ika płacze.

TERAPEUTA (*wstając*) Dobra, koniec tego, wypad stąd, wszyscy! (*do Stróższych, o Edku i Krysi*) Oni na behaviorala... (*o Radku*) a ten na przewleklą. (*do Iki*) Ika, zostajesz.

Stróższa bierze Chłopca na ręce i czule całuje w policzek. Razem ze Stróższym, Radkiem, Edkiem i Krysią znikają.

TERAPEUTA (*do Iki łagodnie*) Uspokój się. (*pauza*) Ika, Ja muszę tylko wiedzieć, czy wiesz?

IKA (*zapłakana*) Czy co wiem?

TERAPEUTA Czy wiesz, co wtedy czułaś?

IKA Kiedy?

TERAPEUTA Jak się dowiedziałaś?

IKA Byłam przestraszona... (*pauza*) Ja myślałam, czy mam urodzić...

Znaczy, ja chciałam urodzić, ale wiedziałam, że ten koleś nie da rady być ojcem, bo to tak naprawdę patałach straszny.

TERAPEUTA No tak...

IKA (*ze złością*) Oni tacy są teraz.

TERAPEUTA No wiem, rozumiem.

IKA Bardzo się bałam, jak się dowiedziałam.

TERAPEUTA Ika, chodzi mi o to, co czułaś, jak się dowiedziałas, że płód jest ciężko chory?

Pauza.

IKA Czułam... Ulgę poczułam. (*pauza*) Poczulałam wielką ulgę, że jest chory.

Scena 13

Stróższy prowadzi Edka korytarzem.

EDEK (*z niepokojem*) Dokąd idziemy?

STRÓZSZY Do mieszkania, które bardzo dobrze znasz, i które bardzo lubisz.

EDEK Czyli?

STRÓZSZY No do tej... jak ona? Julia?

EDEK Po co? Co ja tam będę robił?

STRÓZSZY Pogrzezysz grzecznie, a potem życie wieczne. Prosta sprawa.

EDEK Ona tam jest sama?

STRÓZSZY Nie, sama była wtedy. Ale nie martw się, teraz będę tylko Ja, Olga... Tylko rodzina.

Dochodzą do gabinetu. Stróższa czeka przed.

STRÓZSZKA Gotowy?

EDEK Nie, ja nie będę...

RADEK (*nadchodząc*) Halo!? Halo, jest tu ktoś!?

TERAPEUTA (*do Stróższych, pojawiając się*) Idzie! Szybko!

Ustawiają się: Terapeuta na górze, z miną Stwórcy, Stróższa poniżej, z miną Piety, Stróższy na jej kolanach, w formie trupa – jęzor wywalony.

STRÓZSZKA (*konfidencko*) Edek, klękaj!

Edek zamurowany.

TERAPEUTA (*też do Edka, też konfidencko*) No klękaj, kurwa!

Edek klęka przed Pietą. Wchodzi Radek.

TERAPEUTA (*intonując*) Amen!

RADEK Matoły! (*wychodzi wściekły*)

Terapeuta znika.

STRÓZSZKA (*do Edka*) No i jak?

EDEK Co?

STRÓZSZKA No gapisz mi się na cycki, przecież widzę.

EDEK Słucham!?

STRÓZSZKA Nie ściemniaj. (*do Stróższego*) On się gapi na moje cycki!

STRÓZSZY Wiadomo, to zboczeniec.

STRÓZSZKA (*do Edka*) Lubię zboczeńców. Chcesz się bzykać? (*zbliża się do niego*) Spokojnie. Ja ci nie zaciązę.

EDEK Nie chcę!

STRÓZSZKA Wyluzuj, nie jestem twoją starą. (*zaczyna go całować*)

EDEK Zostaw mnie!

STRÓZSZKA Co ty tu robisz w ogóle? (*odpycha go*) Wpieprzasz się w cudze grzechy?

EDEK Przecież żeście mnie...

STRÓZSZA (*do Strózsze*) Co ten twój pajac tu robi? Nie powinien być u siebie?

STRÓZSZY Powinien. (*otwiera drzwi do gabinetu*) Wchodzimy.

W środku melina. Mąż Krysi leży na łóżku, obok Krysia.

KRYSLA (*do Strózszej. Rozgniatając pigułki w szklance z piwem*) Dobrze?

STRÓZSZA Co? (*reflektuje się*) A! Tak, tak, świetnie. Ale więcej tych pigułek. (*wchodzi do gabinetu. Do Strózsze i Edka*) Idźcie stąd. (*zatrząskuje przed nimi drzwi*)

STRÓZSZY (*do Edka, otwierając następne drzwi*) Włóż!

EDEK Zaczekaj, ja naprawdę nie dam...

STRÓZSZY Dasz! (*wpycha go do środka*)

Scena 13

Tymczasem w życiu.

OLGA Żeby wybaczyć?

TERAPEUTA Tak.

OLGA Ja go nienawidzę, a nie „wybaczyć”!

TERAPEUTA Zrozum, ty naprawdę już mu nie powiesz, że go nienawidzisz.

A zapomnieć możesz.

OLGA Ale ja chcę zapomnieć, nienawidząc go.

TERAPEUTA Żeby nienawidzić, trzeba pamiętać, na tym polega problem.

(*pauza*) Musisz wybrać. Albo, albo.

Olga siedzi zamysłona. Kiwa głową.

Scena 14

Pokój Julii. Porzrzucone rzeczy Edka. Julia leży w łóżku, czeka.

Edek siedzi na skraju łóżka, nagi, ze zwieszoną głową.

Na krześle naprzeciwko siedzi Olga. Patrzy na niego. Obok niej Strózszy.

Cisza.

OLGA (*do Edka*) No dawaj. Na co czekasz?

JULIA (*do Edka*) No dawaj. Na co czekasz?

STRÓZSZY Działaj, Edziu, szkoda czasu.

OLGA No, idź do niej!

JULIA No, chodź do mnie.

STRÓZSZY Przypomnij sobie, jak wtedy chciałeś.

EDEK (*odwraca się do Julii, patrzy*) Nie mogę tak.

OLGA (*wściekła*) No pokaż, co potrafisz, palancie!

JULIA (*zaczepnie*) No pokaż, co potrafisz. Palancie.

STRÓZSZY (*zniecierpliwiony*) Edek, podkręć się jakoś, przecież masz sposoby. (*wyjmuje laptop Edka*) Znajdę ci coś.

EDEK Nic tam nie znajdziesz.

STRÓZSZY No nie wiem. U nas nie ma kasowania historii. (*przegląda*) „Wpisz słowo, jeśli istnieje, na pewno są takie pornosy”. (*do Olgi*) Co wpisujemy?

EDEK Zostaw ją.

STRÓZSZY Niezdrowo się prowadzisz, Edek. Im dalej w las, tym ciemniej.

Edek nie reaguje. Odwraca się do Julii, jakoś ją gładzi niemrawo.

STRÓZSZY A, czekaj, zanim zaczniesz... (woła) Kochanieńki?

Wchodzi syn Edka. Siada Oldze na kolanach.

EDEK Co to jest?

STRÓZSZY Wasz nowy syn. To znaczy, nie Olgi. Sory, Olga.

EDEK (do Strózszeego) Zostaw ją! Zabierz go!

SYN Nigdzie nie idę. Mnie też skrzywdziłeś, przy okazji.

EDEK Co to wszystko jest!?

STRÓZSZY To jest twoje życie, Edek.

EDEK To nie jest moje życie, to jest jakaś wasza tutejsza... Jesteś... Jesteście pojebani!

STRÓZSZY A wy? Jacy jesteście?

EDEK Nie zrobię tego!

STRÓZSZY Zrobisz. Z tego pokoju jest tylko jedno wyjście. (wskazując na Julię) Przez cipę.

Edek znowu odwraca się do Julii.

Patrzy...

Zatacza się po niej

Wzrokiem

Zagadki, zaułki, zapytania ciała

Pozwolił im działać

Zapałał.

Akt.

Scena 15

Edek otrząsa się z uniesienia. Otwiera oczy. Pod nim Julia.

Odwraca się.

W pokoju pusto.

Zrywa się z łóżka, rozgląda się nieprzytomnie.

EDEK (do Strózszeego) Wyłaż... Dobrze wiem, że mnie w chuja robisz!

Nikt nie wyłazi. Cisza.

JULIA (przerażona) Edek?

Edek nie reaguje. Rzuca się po pokoju, wciągając spodnie.

Ubrawszy się, wybiega, zatrzymuje się przed drzwiami wejściowymi...

Wraca do pokoju.

EDEK (do Julii) Przepraszam.

Julia oniemiała, wytrzeszcza oczy.

Edek wychodzi, znowu staje przed drzwiami...

Ręka mu drży.

Naciska klamkę.

K O N I E C